

Z CYKLU : PRZYGODY AUTOMOBILISTKI

Ostatni etap drogi do domu przemierzam powoli, ponieważ ta uliczka na skraju miasta spełnia też rolę placu zabaw i zniecierpliwiona może wbiec przed samochód dziecko albo pies. Jadę też rutynowo, wszak jeżdżę tędy chyba dwadzieścia lat... Jednak teraz uważniej spojrzę przed siebie. Dlaczego? Zaintrygowała mnie niewyraźna przestrzeń w zakresie widzenia górnej połowy oka. Zamrugałam. Popatrzyłam prawdziwie. Nie na kawałek asfaltu pod kątem wolnej drogi, ale na cały świat. Świat przede mną to nie była już kolorowa zamazanka, ale żywa, drgająca, migocząca, błyszcząca, świegocząca i szumiąca rzeczywistość. Świat! Żywy świat! I spostrzegłam nagle jesień. W perspektywie drogi tunel z drzew złoto – czerwono – zielony. A horyzont tak daleko, chociaż uliczka krótka ... Bogactwo treści nienazwanej i brzozy, sosny, jakieś krzaczki, mech przezielony. Widzę każdy liść oddzielnie jak drży, wierci się na wietrze. Coś się żółci, wyziera zza sosny, kontrastuje kolorem. Gałęzie i pnie wszystkie brązowo – szare, ale każde w innym odcieniu, tak wyraziście odmienne, że można obrysować ich kontury.

A powietrze krystaliczne skrzy się pomiędzy i na wszystkim i dotyka przedniej szyby samochodu...

Ogarnęło mnie uczucie szczęścia, że jestem TU, że współistnieję. I wdzięczność! Miłość wypływała ze mnie, otulała drzewa, kamyki na drodze, trawy...

Zakręt. Za chwilę drugi i już parking. Trzeba wypakować zakupy.

To było tylko nieświadome mgnienie myśli, a niepostrzeżenie utraciłam połączenie z głębią świata...

Wróciłam na ślizg po codzienności...

Marzena Tomczak członek zielonogórskiej grupy literackiej „Oksymoron”